

WALERIA KRACZKOWSKA

Ochotniczka Waleria Kraczkowska, wywieziona 14 kwietnia 1940 roku z matką i bratem do Kazachstanu jako uczennica. NKWD przydzieliło nas na posiołek Czonnre, woj. pawłodarskie. pow. lebiażański.

Wokoło step, więc tubylcy zajmowali się wypasaniem owiec. Od kwietnia do sierpnia pasłam barany, następnie w sierpniu wyjechałam w pole do pracy, przy zbiorze zboża. Praca ta była ciężka, a wyżywienie bardzo słabe. Posiołek, w którym pracowałam, to kilka wałących się ziemianek. Do jednej takiej lepianki przydzielano trzy, cztery rodziny [nieczytelne] dziećmi. Warunki higieniczne okropne. Pluskiew i robactwa masę w każdej lepiance. W tym posiołku znajdowały się rodziny polskie i ukraińskie.

Pracujący dostawał w wynagrodzeniu z początku 800 gramów chleba, później 500, a nawet 300. O ubraniu nawet nie było mowy. Rozrywek kulturalnych w ogóle nie było.

Informacje o Polsce były jak najgorsze. Propaganda komunistyczna szerzyła się. Musieliśmy uczęszczać na zebrania, bo kto nie przyszedł, to był najgorszym *wredicielem* ZSRR.

Jeżeli ktoś zachorował w danym posiołku, to zanim dowiozło się do lekarza, trzeba było stoczyć awanturę, ażeby Kazach dał wóz.

Wobec powyższych warunków umarła matka moja i wiele innych osób, których nazwisk nie pamiętam. Łączność z krajem była możliwa, chociaż nieraz paczki przychodziły rozbite.